

proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WALKA KLAS

organ Rewolucyjnej Ligi Robotniczej Polski
-sekcji Czwartej Międzynarodówki



Czerwiec 1978

Nr 14

Cena 5 zł



WSTĘP

Edward Wars

Zamieszczamy poniżej wywiad z jednym z działaczy robotniczych w Polsce. Ze względu na stanowisko tow. Z w stosunku do Czwartej Międzynarodówki, czytelnicy zrozumieją, że wolał on zachować anonim.

Spotkanie to jest bardzo ważnym wydarzeniem na drodze budowy nowego kierownictwa klasy robotniczej. Dziś każda walka, każda incjatywa proletariatu wobec panującej biurokracji, stawia właśnie sprawę kierownictwa ruchu /i tym samym politycznego programu klasy robotniczej/ jako problem centralny.

W chwili, gdy istnieje nieskończona ilość grup i organizacji politycznych w Polsce, należy jasno i niedwuznacznie odgraniczyć politykę tych, którzy szukają sposobu zreformowania biurokracji i systemu zachowując jego szkielet, oraz tych, którzy otwarcie walczą o obalenie biu-

rokracji stalinowskiej, o prawdziwą władzę proletariatu - innymi słowy o rewolucję polityczną w naszych krajach.

Czwarta Międzynarodówka reprezentuje właśnie ten program i właśnie do niej zbliżają się tacy działacze jak tow. Z. czy też grupa marksistów, która zredagowała tekst "o socjalistycznej demokracji".

Należy zaznaczyć, że - jak wynika z rozmowy z tow. Z. - organ polskiej sekcji Czwartej Międzynarodówki "Walka Klas", mimo wielkich słabości, mimo nieregularności, już jest bazą polityczną tej walki o rewolucję polityczną, już jest alternatywą wobec wszystkich reformatorów, czy doradców biurokracji. Więcej, jest to alternatywa wobec wszystkich organizacji centrystycznych, a przede wszystkim wobec Sekretariatu Zjednoczonego Mandela, Franka i Krivina, wydającego

40p. 12505

"Na Lewo", które perfidnie po-
wołują się na trockizm. Szukają
oni wszystkich możliwych sposo-
bów dojścia do zgody z panującą
biurokracją, oraz z tymi, którzy
chcą ją zreformować aby móc jak
najgłębiej zakopać sztandar Czwartej
Międzynarodówki.

Podstawową cechą wywiadu jest
właśnie to, że mimo ataku stalin-
izmu oraz przeróżnych ugrupowań
centrystycznych, mimo długolet-
niej izolacji, tow Z. ciągle wal-
czył i walczy nadal o Czwartą
Międzynarodówkę. Już sam ten fakt
jest wystarczającym zaprzecze-
niem polityki Sekretariatu Zje-
dnoczonego oraz autorów "Na Lewo".

Najważniejszym wnioskiem z
tego spotkania jest to, że w
obecnej sytuacji pierwszym za-
daniem jest przezwyciężyć izo-
lację walki proletariatu, w ja-
kiej pozostawiają ją dotychczas-
we koła opozycyjne. Wszystkie
manewry biurokracji stalinowskiej
idą właśnie w tym kierunku: nie-
dopuszczyć do zjednoczenia walki
klasy robotniczej.

Główną kwestią dzisiejszej
walki jest problem klasowej nie-
podległości proletariatu /czyli
walka o budowę jego niezależnej
organizacji politycznej/, jedno-
ści klasy robotniczej przeciwko
temu samemu wrogowi w Polsce, w
Czechosłowacji, w Związku Radziec-
kim, a także na Zachodzie.

Czwarta Międzynarodówka bije
się właśnie o tą jedność prole-
tariatu i na tej bazie walczy
/i wzywa do walki/ w skali między-
narodowej w obronie wszystkich

działaczy idących w tym kierun-
ku.

Dlatego, w obliczu stalinow-
skich represji bezwarunkowo bro-
ni Klebanowa i jego towarzyszy,
którzy w Związku Radzieckim za-
łożyli wolne związki zawodowe.
Walkę tę - w postaci międzyro-
dowej kampanii -Czwarta Między-
narodówka prowadzi pod następu-
jącymi hasłami:

Natychmiastowe uwolnienie
Klebanowa i wszystkich więźniów
politycznych!

Prawo do pracy! Prawo do straj-
ku!

Prawo do wolnych politycznych
i związkowych ugrupowań klasy
robotniczej!

Młodzi robotnicy!

Wywiad z tow Z. jest niezmiernie
ważnym krokiem w koniecznej dy-
skusji politycznej robotników.
A bez otwartej refleksji nad za-
daniem walki ze stalinizmem,
nie może być mowy o rewolucji
politycznej. Kampania, o której
mowa, jest pierwszym aktem jed-
noczenia międzynarodowego pro-
letariatu w praktycznej walce
przeciwko biurokracji stalinow-
skiej o Socjalistyczne Stany Zjed-
noczone Europy.

Budowa nowego kierownictwa
klasy robotniczej /światowej
partii Rewolucji Socjalistycznej
- Czwartej Międzynarodówki/ stoi
dziś na porządku dnia. Dyskutu-
jąc wokół "Walki Klas", rozpow-
szeczniając ją w fabrykach, stwo-
rzycie jej załążki.

Walka Klas:

Od 1970 roku

Europa Wschodnia jest teatrem licznych wystąpień robotniczych: polski Grudzień, czerwcowy strajk powszechny w 1976 r., strajki górników na Śląsku, włączenie się do walki górników Rumunii, pracowników Tuły i wielu innych miast Związku Radzieckiego.

Jest to cały wielki ruch klasy robotniczej w obronie praw i swobód obywatelskich, o demokrację socjalistyczną.

Węgłom nas, głęboki sens tych wydarzeń polega na tym, że idące do walki masy, nie posiadające już żadnego zaufania do władzy, czynią ponowną próbę zniszczenia stalinizmu. Twierdzimy, że jest to godzina Czwartej Międzynarodówki, że należy wykorzystać ten rewolucyjny napór proletariatu i stanąć na czele walki, aby poprowadzić klasę robotniczą do ostatecznego zwycięstwa.

Co ty myślisz o tych ruchach, które rozwijają się w Europie Wschodniej, a zwłaszcza w Polsce? Jaką alternatywę może zaoferować Czwarta Międzynarodówka klasie robotniczej, a także jakie lekcje ty wyciągasz z ruchów tych ostatnich lat ?

Tow. Z:

Obecny rozwój walki klas jest zaprzeczeniem teorii starych i nowych rewizjonistów. Wmawiali oni od lat opinii publicznej, że sytuacja jest taka, że właściwie starej klasy robot-

niczej już nie ma, że to wszystko zniknęło, że marksizm już się przeżył, itp.

Wybrzeże, Grudzień 1970 roku był dla tych nielicznych, którzy mówili, że klasa robotnicza istnieje i walczy, olbrzymim sukcesem, był wspaniałą odpowiedzią mas na te wszystkie teorie.

Okazało się, że nieprawdziwe są twierdzenia, jakoby klasa robotnicza należała do przeszłości, do XIX-ego wieku. I mimo, że człowiek chodzi po księżycu, to polska klasa robotnicza jest widocznie w XIX-tym wieku. Zachowuje się ona dokładnie jak było to powiedziane w podręcznikach marksizmu.

Po pierwszej fali strajkowej w Grudniu inteligencja mówiła, że dalej iść już nie można, że czołgi..., że przecież już dali jakieś ustępstwa.

Mówiliśmy /tow Z. i kilku innych działaczy - red./ że trzeba naciskać. Druga fala strajkowa doprowadziła - po raz pierwszy w całym obozie państw robotniczych - że rząd cofnął swoje zarządzenia. Jest to jeszcze raz dowód, że walka jest metodą skuteczną, że nie ma z góry ustalonych granic ustępstw biurokracji. Klasa robotnicza osiągnęła wtedy swoje, chociaż nie wszystko.

Okazało się, że klasa robotnicza była zdolna obalić rząd, lecz nie była w stanie wziąć go w swoje ręce. Dlaczego ?

Nie miała bowiem swojej organizacji politycznej, która zdol-

na by była poprowadzić ją do stworzenia własnego rządu. Wypadki potoczyły się tak, jak to opisał Lenin 1905 roku: "Proletariat walczy, burżuazja podkradła się do władzy". Stało się podobnie: proletariat walczył, a jedna z frakcji biurokracji podkradła się do władzy. Okazało się, że zmianą tą był przewrót pałacowy. Ideologiczne przemiany nie nastąpiły.

I wtedy i ja i moi znajomi mówiliśmy, że ten kierunek rozwoju - rozwarstwienia społeczeństwa - który już był wyrażony w czasach gomułkowskich, za Gierka będzie szybszy. Ale też pogłębił się kryzys; jeśli Gomułka rządził przez 14 lat, to Gierek tyle rządzić nie będzie.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że etap między Poznaniem 1956 roku a Wybrzeżem 1970 roku trwał 14 lat, dla następnego już wystarczyło sześciu lat do Czerwca 1976 roku. Zarazem był to krok naprzód.

Teraz klasa robotnicza nie wystąpiła w jednym punkcie, w jednym regionie, lecz w całej Polsce. W ciągu jednej nocy klasa robotnicza Polski dowiodła, że jest ona w stanie zorganizować się w skali kraju.

Ale i tym razem zabrakło jej organizacji politycznej. Zresztą ona dziś nie posiada nie tylko organizacji politycznej; została ograbiona, wydziedziczona ze swojej organizacji zawodowej i kulturalnej.

Teoretycznie jest ona właścicielem środków produkcji, prak-

tycznie zaś została wydziedziczona ze wszystkiego. Naszym zadaniem jest odtworzyć jej historyczne organizacje. Jedną rzecz jest pewna: istnieje w niej pamięć o swej przeszłości. Kłamstwem jest, że ona nie pamięta. Ta klasa robotnicza, mimo że skład jej się zmienił, pamięta o swoich poprzednikach, o walkach. Z braku organizacji politycznej ona nieraz przesadnie idealizuje tą przeszłość. Oznacza to, że dzisiaj reformistyczne zachodnie związki zawodowe potrafią być jej ideałem. Dlaczego ?

Ponieważ w porównaniu z dzisiejszymi one były naprawdę bojowe, prowadziły akcje, naprawdę walczyły. Nawet u młodzieży istnieje ta pamięć, nawet jeżeli przekazana przez stare pokolenie. Dziś jest coraz bardziej widoczne jak zdobycze klasy robotniczej są w coraz większym stopniu odbierane. Nawet dzieci robotników, które stały się inteligencją, zaczynają zdawać sobie z tego sprawę. Awans społeczny został poważnie zagrożony przez siły społeczne, które klasa robotnicza uważa za reakcyjne. I powiedzmy, to jest nasza nadzieja, że rewolucja polityczna obali wreszcie rządy biurokracji, obali rządy spadkobierców Stalina.

Walka Klas:

Mówiłeś o tym, że klasa robotnicza walczy i nabiera coraz większej świadomości, że jest to walka w obronie zdo-

byczy socjalistycznych. Czwarta Międzynarodówka nie tylko że tak myśli, lecz wysuwa jako cel międzynarodowej klasie robotniczej hasło "Powrót do Lenina", czyli przywrócenia więzi z Rewolucją Październikową, kontynuowania jej.

Można dostrzec, że im większy jest ruch klasy robotniczej w tym kierunku tym wyraźniej kształtują się szeregi przeciwników klasy robotniczej; powołują się oni na socjalizm, lecz w gruncie rzeczy tworzą nową przeszkodę między klasą robotniczą a Czwartą Międzynarodówką.

Odbywają się międzynarodowe kolokwia polityczne, jak ostatnio w Wenecji; tworzą się nowe prądy typu KOR-u lub też Karty 77.

Między tymi prądami istnieją różnice. Jednakże łączy je wspólne poparcie układów w Helsinkach, a także przekonanie /szeroko propagowane przez tzw. "eurokomunistów"/, że klasa robotnicza winna szukać rozwiązania swych problemów w "pokojoym współistnieniu" stalinizmu z imperializmem.

Co to myślisz o tych perspektywach, o tych alternatywach? Są to bowiem alternatywy polityczne proponowane klasie robotniczej przez rozmaite prądy, przez sam stalinizm, za pośrednictwem frakcji "eurokomunistycznej" oraz prądów utożsamiających się z tymi poglądami, jak polski KOR.

Tow Z:

Polityka klasy robotniczej nie może opierać się na kombinacjach międzynarodowych. Uzależniać od nich swą politykę to oznacza stać się w pewnym stopniu doradcą imperializmu w kwestii jak lepiej rządzić światem.

Z grup, które identyfikują się z tą polityką to, poza ludźmi którzy się zwyczajnie myślą, są to grupy społeczne, które posiadają pewne przywileje i pragną je utrzymać i poszerzyć. One właśnie boją się ruchu mas i poszukują poparcia na zewnątrz aby umocnić swą pozycję.

KOR nie wysuwa haseł ekonomicznych, czy bezpośrednio dotyczących sytuacji klas robotniczej. Dlaczego?

Bo ludzie KOR-u mówią o swoich problemach, widząc w nich centralne bolączki kraju. Na przykład złagodzenie cenzury. Podkreślam - złagodzenie a nie jej zniesienie. Nie przypadkowo stawiają tak problem, obawiają się, że ktoś z lewa ich zaatakuje. Dlatego już z góry, jeszcze nie będąc przy władzy, mówią o ograniczeniu wolności słowa. Żaden z członków KOR-u ani Ruchu Demokratycznego, który jest przecież kontynuacją KOR-u, nie wypowiedział się wyraźnie za systemem wielopartyjnym.

Dla nich sprawa partii nie istnieje, mówią tylko o rządzie i społeczeństwie. Tak jakby społeczeństwo było jednolite lub bezklasowe, tak jakby jedynym

problemem był zły rząd niesłuchający się społeczeństwa.

Domagają się więc, aby rząd go się słuchał. Już z góry sami się uznali za "reprezentację" tego społeczeństwa. Już wybory odbyły się bez wyborów.

Twierdzę, że KOR itp, to nic więcej jak liberalny odłam polskiej biurokracji.

Walka Klas:

Pablistowski Sekretariat Zjednoczony bezkrytycznie popiera właśnie tą frakcję biurokracji. Poparcie to nie jest polskie, to jest ich polityka międzynarodowa.

Nasza walka - to walka Czwartej Międzynarodówki ze stalinizmem. Rozpoczyna się ona od samego aparatu biurokracji, ale obejmuje Michnika i reprezentowane przezeń poglądy, a także ugrupowania Krivine'a i Mandela. Co myślisz na ten temat ?

Tow. Z:

Jak zobaczyłem "Na Lewo" /pismo w języku polskim wydawane przez Sekretariat Zjednoczony - red./, w którym przedrukowali bez słowa komentarza dokumenty KOR-u, to fakt ten wywołał u mnie, jak i u wszystkich nawet luźnych sympatyków trockizmu, uczucie głębokiego rozczarowania. Zwyczajnie dostrzegliśmy w tym gruby błąd polityczny. Ta obawa by nie obrazić kogoś z KOR-u jest zupełnie śmieszna. Zgoda, że w KOR-e byli ludzie, którzy naprawdę chcieli coś zrobić, ale przecież

to nie oni są reprezentatywni dla niego.

Ich bojowość została wykorzystana przez KOR w jego interesach. W "Rouge" /organ francuskiej organizacji Sekretariatu Zjednoczonego, Ligue Communiste Revolutionnaire -red/ pojawiają się informacje o Polsce, które ludzie z lewicy mogą tylko zdemobilizować. Jeśli bowiem przyjąć za dobrą monetę jego oceny, to nie trzeba nic innego, jak tylko włączyć się do akcji KOR-u.

Co do waszych propozycji. Otrzymaliśmy lutowy numer "Walki Klas". Ludziom, którzy go czytali spodobał się. Było tam jasne stanowisko wobec KOR-u, że bronimy go od aresztowań, że nie mamy żadnych iluzji, na jakie pozycje zszedł Modzelewski, itp. To się ludziom spodobało, sprawy są jasno postawione i nie ma kręactwa.

Walka Klas:

Czy uważasz, że kwestia odnowienia kierownictwa ruchu robotniczego jest do natychmiastowego rozwiązania przez Czwartą Międzynarodówkę.

Co myślisz o tych, którzy nie tylko, że tego problemu nie stawiają ale działają w sposób odwrotny. Czy są to według ciebie trockiści ?

Tow. Z:

W sytuacji politycznej w Europie Wschodniej, gdzie kryzys polityczny się wyraźnie

rozwija, jest to sprawa bezdyskusyjna. Budowa nowego kierownictwa jest niezbędna, jeżeli uważa się inaczej to nie jest się trockistą. Trudno jest wybaczyć taki błąd, jaki zrobili niektórzy trockiści, kiedy zorganizowali konferencję telefoniczną z Kuroniem, czy chociażby wzięli w niej bezkrytyczny udział.

Z kogo oni zrobili wodza? Z Kuronia. Kuroń to człowiek, który powoływał się na Czwartą Międzynarodówkę, który wydał - z politycznymi błędami, ale wydał - program polityczny. Dzisiaj jemu słowo socjalizm nie przechodzi przez usta. Napisał książkę, w której "rozprawia" się z marksizmem. Brać udział, zorganizować taką konferencję jest, jeżeli nie zdradą, to zwykłą głupotą polityczną.

Walka Klas:

Czytałeś list Petra Uhla/1/ oraz gazetę w języku czeskim Sekretariatu Zjednoczonego, co myślisz na ten temat?

Tow. Z:

List Petra Uhla służyć miał zarówno uzasadnieniu jego udziału w Karcie 77 jak i pokazać jej ograniczenie społeczne. Zawierał więc - w zasadzie - krytykę złudzeń opozycji biurokratycznej walczącej pod hasłami "liberalizmu". Ta kry-

tyka mogła by być pożyteczna między innymi dla tych trockistów, którzy w swoim zachwycie dla akcji "praw człowieka" zapomnieli, że są trockistami, że obowiązuje ich klasowa ocena zjawisk.

Niestety stało się inaczej, list Uhla wykorzystano dla całkowitej likwidacji pozycji trockistowskiej, dla uzasadnienia tej kapitulacji ideologicznej i politycznej.

"Informacni Materiali" /gazeta Sekretariatu Zjednoczonego w języku czeskim - red./ są tego arcysmutnym przykładem. Dziś można dać temu premię, który bez dodatkowej informacji domyśli się, że to jest pismo trockistowskiej grupy.

Mam nadzieję, że Uhl, gdy dowie się jaki użytek zrobiono z jego listu, postara się zapobiec szkodzie jaka wynikła z tego dla naszej sprawy.

Wierzę, że jego chrzest bojowy jako trockista w więzieniach spadkobierców Stalina okaże się silniejszy od taktycznych względów i psychologicznych nacisków reakcyjnego otoczenia tej części biurokratów, którzy rozżale-

1/ Petr Uhl: były przywódca ruchu studenckiego w CSRS w czasie wiosny praskiej. Skazany na 4 lata więzienia za stworzenie Socjalistycznej Partii Pracowników Czechosłowacji. Zwolniony w 1976 roku. Sygnatariusz Karty 77. Powołuje się na konieczność rewolucji.

ni utratą przywilejów "przypomnieli" sobie o zaletach demokracji - burżuazyjnej oczywiście.

Walka Klas:

Dyskutowałeś z wieloma organizacjami. Chcielibyśmy wiedzieć co myślisz o metodzie walki przeciwko Czwartej Międzynarodówce, przeciwko prądowi rewolucyjnemu, który ją buduje, jaką stosuje francuska organizacja Organisation Communiste Internationaliste /OCI/ polegającej na policyjnych oszczerstwach /1/ ?

Tow. Z:

Uważam, że to jest szkoła stalinowska. To nie jest polityczna walka. Jeden mówi o programie politycznym, drugi o księżycu. Ta szkoła /stalinowska/ nie ma nic wspólnego z ruchem robotniczym.

Każda organizacja, uważająca się za rewolucyjną, za trockistowską jest - moim zdaniem - obowiązana jasno i niedwuznacznie potępić stosowanie argumentu o "policyjnej" inspiracji innej grupy rewolucyjnej. Nie tylko zresztą potępić, ale i w swej praktyce politycznej dać temu dowód, a zatem bronić represjonowanych towarzyszy, z innej "konkurencyjnej" organizacji. To jest realny dowód, że chce się jedności sił rewolucyjnych, że się ją buduje.

Zarzuty jakie wysunęła OCI w druku, są metodą niedopuszczalną w naszym ruchu, tym bar-

dziej, że przecież tą broń stworzył, stosował i stosuje stalinizm przeciwko nam.

Walka Klas:

Co myślisz na temat tzw. "komisji śledczej w sprawie Michela Vargi", w której wzięły udział m.in. francuskie organizacje LCR i Lutte Ouvriere oraz amerykański Spartacist League i Socialist Workers Party ? Organizacje te nie tylko że nie zajęły jasnego stanowiska wobec oszczerstw OCI, ale na domiar stwierdziły, że "nie wiadomo", zostawiając tym samym wolną drogę dla dalszego lansowania policyjnych oszczerstw ?

Tow. Z:

Dyplomacja Komisji by-

1/ Aluzja do prowadzonej od 1973 roku publicznej kampanii oszczerstw pod adresem Czwartej Międzynarodówki, a zwłaszcza jej wschodnio-europejskich sekcji i działaczy.

Węgierski działacz Balazs Nagy, członek Węgierskiej Ligi Socjalistów Rewolucyjnych i jeden z przywódców węgierskiej rewolucji Rad Robotniczych w 1956 roku został oskarżony o to, iż rzekomo jest "agentem CIA", a także "agentem KGB"... Czwarta Międzynarodówka i wszyscy, którzy razem z nią walczą i solidaryzują się, to - według OCI - "prowokatorzy", "szpiedzy", "agenci"...

ła zupełnie nie na miejscu. Oskarżony nie ma obowiązku dostarczenia dowodów swej niewinności. Uchylając się od jednoznacznej obrony grupy, na którą rzuca się oszczerstwa, oznacza dawanie wolnej ręki oszczercom, oznacza, że metody te stosować będą również wobec innych grup. Nie można i nie wolno pozwolić na stosowanie metod bojówkarskich w obrębie lewicy rewolucyjnej. Wychodzi to tylko na korzyść stalinizmu.

Walka Klas:

W 1956 roku miał miejsce pierwszy wielki etap procesu rewolucji politycznej. Był to rok Rewolucji Rad Robotniczych na Węgrzech i w Polsce. W 1956 roku nie było Czwartej Międzynarodówki w krajach Europy Wschodniej. Jest to według nas centralny powód rozbicia rewolucji węgierskiej, centralny powód tego, że robotnicy polscy dali się oszukać Gomułce.

Przeżyłeś te wydarzenia. Sam mówiłeś, że w tym momencie, powołując się na trockizm, powołując się na przynależność do Czwartej Międzynarodówki - mimo, że organizacyjnie i politycznie w Polsce nie istniała - wydało ci się, że wtedy nie było innej rzeczy do zrobienia jak wraz z "lewicą październikową" krytycznie poprzeć Gomułkę.

Jaki bilans wyciągasz z twojej walki i z walki całej "lewicy październikowej" w 1956 roku, z tych złudzeń, których klasa robotnicza się pozbyła i

które trzeba zwalczać do końca budując nową partię i stając na czele klasy robotniczej ?

Tow. Z:

Wtedy nie było dla mnie jasną rzeczą: czy w tej sytuacji należy zbudować od razu partię rewolucyjną, czy też należy jeszcze zostać w tej partii, która zdawało się, wyzwoliła się od stalinizmu, tworząc w niej frakcję. Ten okres trwał krótko. Natomiast sprawa obrony Gomułki przed atakami starych stalinowców była jasna. Oczywiście trzeba było bronić Gomułkę. Wtedy był jeszcze inny problem. Wszystkich krytyków nazywano rewizjonistami. Była to sprawa mętna, ponieważ wśród ludzi byli działacze bliscy marksizmu i byli ludzie, których późniejsza kariera pokazała, że byli czystej wody renegatami, jak np. Kołakowski.

Trzeba pamiętać o jednej rzeczy. Studenckie pismo "Po Prostu" zamieściło z okazji Rewolucji Październikowej wyjątek z książki Johna Reed'a "Dzień się dni które wstrząsnęły światem", wyjątek który zaczynał się: "Lenin i Trocki...". Trocki był wtedy w Polsce odkryciem. Był krótki okres wówczas kiedy można było znaleźć w bibliotece książki Trockiego. W tym momencie istniała olbrzymia szansa, chociaż krótkotrwała, trzeba było wtedy tworzyć organizację. Niewątpliwie.

Ja miałem te wątpliwości co do tego, czy trzeba samodzielna

organizację, czy też należy rozwijać frakcyjną pracę w partii oczywiście z niezależnym kierownictwem, bez złudzeń i ze świadomością, że jesteśmy częścią Czwartej Międzynarodówki. Co to tego, czy potrzebna jest Czwarta Międzynarodówka nie mogło i nie było wątpliwości.

To był ciężki moment. Błędy tak zwanej "lewicy październikowej" już na pewno w marcu 1957 roku widziałem. Wtedy mówiłem, że ta lewica nie chce przejąć władzy, że nie ma własnego programu. Ukazał się wtedy w "Po Prostu" sławny artykuł Kołakowskiego pt. "Istotny sens lewicy", w którym tłumaczył, że lewica nie życzy sobie wziąć władzy. Trzeba być samobójcą; aby sformułować taki program. Ruch polityczny, który nie chce przejąć władzy, jest ruchem samobójców. Oni chcieli tylko krytykować. Ale uważałem wtedy, że Kołakowskiego i takich jak on ludzi trzeba bronić. To był człowiek, który wówczas był przeciwko stalinizmowi, za socjalizmem.

Walka Klas:

Czwarta Międzynarodówka i Rewolucyjna Międzynarodówka Młodzieży walczą o rozszerzenie Komisji Śledczej międzynarodowego ruchu robotniczego

go przeciwko represjom w Polsce, o jej wolny wjazd do Polski. Prowadzi ona tę walkę pod hasłami: Cała prawda o represjach, Ukaranie odpowiedzialnych antyrobotniczej represji.

Sensem tej walki jest stworzyć pierwsze więzi, w konkretnym boju, pomiędzy młodzieżą Wschodu i Zachodu we wspólnej walce ze stalinizmem.

Co ty myślisz o tej walce i w jaki sposób myślisz wziąć udział w tym boju ?

Tow. Z:

Hasło to uważam za słuszne w tym sensie, że ujawnienie całej prawdy o Grudniu 1970 i Czerwcu 1976 byłoby momentem niesłychanie rewolucjonizującym, zwłaszcza klasę robotniczą. Właśnie międzynarodowa komisja robotnicza mogłaby się do tego przyczynić. Obecnie hasło to już jest mniej aktualne, mniej popularne; jak się to mówi, sprawa rozeszła się po kościach. Chociaż, rzeczywiście, robotnicy dobrze pamiętają, że nigdy nie ujawniono liczby ofiar, nie ukarano winnych: KOR stawiał kwestię w sposób ograniczony do granic Polski. On chce być patriotyczny. Ostatnio zresztą kwestię ukarania winnych zdjął z porządku dziennego.

Eurokomuniści urzędują na Kremlu !

Ludwik SKARGA

24 grudnia 1977r.

I. Frakcja "eurokomunistyczna" zbiera się w pełnym komplecie w Wenecji

W połowie listopada, z okazji międzynarodowej biennale poświęconej "opozycji kulturalnej" w krajach Europy Wschodniej /w gruncie rzeczy w cieniu konferencji belgradzkiej w sprawie realizacji postanowień układów w Helsinkach/, odbyło się w Wenecji kolokwium na temat "Władza i opozycja w społeczeństwach po-rewolucyjnych".

Przy wspólnym stole zebrali się na dyskusję ludzie, którzy w Hiszpanii podpisali haniebną Pakt w Moncloa/1/ z frankistowską monarchią, ci którzy we Włoszech wespół z burżuazyjną policją polują na tzw. "terrorystów w fabrykach", oraz ci, którzy we Francji zlikwidowali niedawny kilkutygodniowy strajk zakładów Renault. "W duchu wolności, szczerzej i otwartej konfrontacji oraz politycznego i moralnego zaangażowania", przyjechali podyskutować z niektórymi "osobistościami" rewolucyjnych ruchów w krajach Europy Wschodniej, jak Jiri Pelikan/2/ i Krzysztof Pomian/3/, oraz z tymi, którzy do nich dołączyli,

jak Edmund Bałuka/4/ i Leonid Pluszcz/5/. Innymi słowy, przywódcy zachodnich partii stalinowskich /Carrillo, Marchais i Berlinguer byli nieobecni, nie chcąc irytować zbyt mocno moskiewskich zwierzchników/ spotkali się z opozycyjnymi biurokratami Europy Wschodniej; stronę organizacyjną zostawiono włoskiej grupie "Il Manifesto", a do imprezy dołączono różne zachodnie ugrupowania centrystyczne oraz cały wachlarz opozycjonistów ze "społeczeństw po-rewolucyjnych".

Należało przecież - a jakże! - pokazać, że w duchu "niezależności", "otwarcia" i "odnowy" zrywa się z sekciarstwem.

Po madryckim spotkaniu Carrillo, Marchais i Berlinguer'a, 2 i 3 marca 1977 roku /przedstawionym wówczas jako "wymianę wspólnych zapatrywań na temat demokracji i wolności, tak jak ją pojmują komuniści"/, spotkanie w Wenecji jest następnym etapem na tej samej drodze. Z tą różnicą, że tym razem forum poszerzono o wschodnio-europejskich reprezentantów tej sa-

mej frakcji międzynarodowego aparatu Kremla. Kontury tej frakcji zarysowały się otwarcie i publicznie w 1976r. na konferencji europejskich partii "komunistycznych" w Berlinie Wschodnim.

W Berlinie, po raz pierwszy na tego typu konferencji partii stalinowskich, frakcja ta otwarcie postawiła kwestię "niezależności poszczególnych partii, równości praw, nieingerencji, poszanowania swobody wyboru dróg i oryginalnych rozwiązań w budowie społeczeństw socjalistycznych". W Madrycie, nie potępiając otwarcie represji w ZSRR i w krajach Europy Wschodniej /na przekór rozpowszechnionym przez samych organizatorów pogłoskom/, końcowe oświadczenie trzech przywódców zachodnich domagało się "pełnego przestrzegania przez wszystkie Państwa wszystkich postanowień aktu końcowego konferencji w Helsinkach" aby "zagwarantować pozytywny przebieg spotkania w Belgradzie"

Natomiast tym razem w Wenecji, tzw. "eurokomuniści" w pełnym komplecie urzeczywistnili swoje "groźby" z Madrytu. We wspólnym oświadczeniu stwierdzają to, co dotychczas mówili osobno, mianowicie że "zdobycie oraz obrona przestrzeni wolności w społeczeństwach po-rewolucyjnych jest sprawą zasadniczą" i że "otwarcie popierają walkę o demokrację i zobowiązują się demaskować gwałcenie swobód". W całkowitej zgodzie co do odaremnienia rewolucji politycznej przeciwko panującej biurokracji w "społeczeństwach po-rewolucyjnych", nasi dyskutanci z Wenecji wyruszyli w podróż "w przestrzenie wolności" ponad walkę uciskanych mas, na pokładzie statku kosmicznego zwanego "prawa człowieka"; na statku tak szerokim, mglistym i pozbawionym wszelkiej treści klasowej, że znaleźli się w doborowym towarzystwie Cartera oraz Breżniewa i gdzie - rzecz oczywista - biją się i krytykują nawzajem.

II. O.C.I. Lamberta i L.C.R. z Zjednoczonego Sekretariatu/6/ pozdrawiają eurokomunistów

Francuskie organizacje powołujące się na trockizm - Organisation Communiste Internationaliste/O.C.I./ oraz Ligue Communiste Revolutionnaire/L.C.R./ - nie zostały zaproszone na weneckie kolokwium. Widocznie nie wykazały się dostatecznymi umiejętnościami poruszania się w "przestrzeniach wolności". Ale

nie łudźmy się, że nasze obydwie kopciuszki napewno zrobią wszystko co w ich mocy, ażeby eurokomuniści uznali i zatwierdzili ich - jak mówią - "wiarygodność". Według L.C.R. "niestety nie wszystkie prądy ruchu robotniczego były obecne na weneckim zjeździe", co jednocześnie nie przeszkadza jej oceniać wydarzenia

z serdeczną przychylnością:
"Zjazd "Il Manifesto" nie mógł
rzecz jasna odpowiedzieć na wszys-
tkie omawiane problemy, jednak-
że zasługą jest już sam fakt,
iż zostały postawione. Byłoby
pożądane, aby zapoczątkowana w
Wenecji debata rozwinęła się
szerzej i objęła wszystkie kom-
ponenty ruchu robotniczego" Bą-
dźmy pewni, że stalinowcy nale-
życie docenią te braterskie
pозdrowienia.

Ze strony ludzi, którzy po-
wołują się na Czwartą Między-
narodówkę, takie niedomówione
sformułowanie mogłoby oznaczać,
iż weneckie kolokwium /swoista
"komisja robocza" konferencji
belgradzkiej/ stanęło wobec pro-
blemów rewolucji przeciw rządzą-
cym w Europie Wschodniej stali-
nowskim uzurpatorom i że dla
ruchu robotniczego może to mieć
wagę kapitalną.

Reakcja O.C.I. była nieco
bardziej umiarkowana. Zajęła
stanowisko nie bezpośrednio,
lecz zamieszczając wywid z by-
łym przywódcą Komitetu Strajko-
wego stoczni szczecińskiej w
czasie Grudnia, Edmundem Bału-
ką, którym organizacja Lamberta
posługuje się w wydawaniu pol-
skiego czasopisma "Szerszeń",
będącego prymitywną kopią sta-
rego narodnictwa. Opinia O.C.I.
idzie w podobnym kierunku co
komentarze L.C.R.: "Trudno wy-
magać, aby pierwszy tego typu
zjazd mógł dopracować się kon-
struktywniejszego stanowiska,
ale bądź co bądź istnieje komi-

tet przygotowawczy, który przy-
gotuje następne spotkanie w Bar-
celonie na 1978 rok".

Spotkanie w Wenecji rzeczy-
wiście było wydarzeniem bez pre-
cedensu, ale - w przeciwieństwie
do twierdzeń L.C.R. - nie było
to spotkanie "członków euroko-
munistycznych partii /.../ z
dysydentami". Sprawa jest po-
ważniejsza i rzecz nie sprowa-
dza się do mniej lub bardziej
jasno sformułowanego zdania.
Międzynarodowy aparat Kremla
znajduje się w sytuacji otwarte-
go kryzysu, a organizowane prze-
zeń akcje represyjne przeciw
klasie robotniczej krajów Euro-
py Wschodniej są dobitną oznaką
jego słabości. Z tego powodu,
aparat Kremla - niczym śmiertel-
nie ranione zwierze - atakuje
i kąsa, ale stara się jednocześ-
nie omamić robotników, oferując
ponownie stare, zbankrutowane
i złudne rozwiązania w nowym,
"przyjemniejszym" opakowaniu.
Z tą różnicą, że obecnie ten
nowy manewr wymaga poparcia
"trockizmu".

Robotnicy i młodzież całego
świata masowo odrzucają policyj-
ną dyktaturę Kremla w Europie
Wschodniej. W tej sytuacji,
przedstawiając się jako "rzecz-
nicy" tego procesu, centryści
przyjmują "wyciągniętą rękę"
stalinowców i już sam sposób
"prezentowania" weneckiego ko-
lokwium ujawnia ich dążenia:
ukryć przed robotnikami gwał-
towny kryzys stalinizmu oraz
zaciemnić i zniekształcić jego

formy i treści. Cel jest dwójki:

1/ dać wrażenie, że zachodnie partie "komunistyczne" ewoluują na lewo; wyrazem tej ewolucji ma być rzekomo spotkanie w Wenecji /jako "element pozytywny"/ mimo iż stoi to w sprzeczności z ich otwartą polityką kolabora-

cji klasowej /co stanowi wymagający korekty "element negatywny"/,

2/ rozwinąć pełne i bezkrytyczne poparcie polityczne prądów opozycji w Europie Wschodniej, a zwłaszcza tych, które powołują się na "eurokomunizm".

III. Kolokwium w Wenecji - ponowny przejaw kryzysu międzynarodowego aparatu Kremla

Biurokracja stalinowska doszła do władzy w pierwszym państwie robotniczym w toku walki imperializmu przeciwko rewolucji światowej. Korzenie biurokracji wyrosły na gruncie klęsk rewolucji w Europie i w Azji na początku XX wieku, które doprowadziły do izolacji Rewolucji Październikowej; zarazem w miarę jak umacniała się jej dominująca pozycja, biurokracja stała się głównym czynnikiem ponownych klęsk rewolucji światowej.

Wyrosła w państwie, gdzie wprowadzone zostały zdobycze socjalistyczne, była ona w stanie uzurpować przynależną robotnikom władzę narzucając równie reakcyjną co utopijną teorię możliwości "zbudowania socjalizmu w jednym kraju" i porzucając nakreśloną w kwietniu 1917 roku przez bolszewików drogę ku rewolucji światowej na korzyść "pokojuowego współistnienia" ze światowym imperializmem. Z okazji sześćdziesiątej rocznicy Rewolucji Październikowej, na

plenium Komitetu Centralnego KPZR w sposób prosty i zwięzły Breżniew przypomniał swoją wizję praktycznego wdrażania "pokojuowego współistnienia":

"W Stanach Zjednoczonych nie wszystkim podoba się nasz system, a z naszej strony również mielibyśmy sporo do powiedzenia o tym, co się dzieje w Ameryce. Jednakże kłaść nacisk na różnice zdań i nawzajem udzielać sobie lekcji moralności mogłoby tylko podsyć obopólną podejrzliwość i wrogość, co dla naszych obydwu krajów jest niepotrzebne, a dla całego świata niebezpieczne."

Sześćdziesiąt lat po Rewolucji Październikowej burżuazyjni dziennikarze nie stawiają już żadanego niegdyś Stalinowi pytania przez Roya Howarda: "Co z waszymi planami i zamierzeniami rewolucji światowej?". Sześćdziesiąt lat po rewolucji, zbyteczne jest dla Breżniewa przypominać ówczesną odpowiedź

Stalina: "Nigdy nie mieliśmy podobnych zamiarów".

Polityka "budowy socjalizmu w jednym kraju" i "pokojowego współistnienia" nie sprowadza się tylko do pro-burżuazyjnej polityki zagranicznej Kremla. Po to aby uzurpować władzę "w jednym kraju socjalistycznym" /czyli udaremnić rozszerzenie zdobyczy Października na inne kraje/, biurokracja moskiewska jest zmuszona kontrolować całość międzynarodowego ruchu robotniczego, co z kolei wymaga adekwatnego aparatu. Nic więc dziwnego, że przekształcenie Trzeciej Międzynarodówki /Międzynarodówki Komunistycznej/ w bezwolne narzędzie biurokracji stalinowskiej było kapitalnym czynnikiem umocnienia władzy stalinizmu w Związku Radzieckim i podporządkowania proletariatu światowego interesom i polityce biurokracji.

Tak się jednak dzieje, że nawet najpotężniejsze aparaty nie są w stanie zatrzymać walkę klas. Począwszy od 1968 roku, nowa fala rewolucji światowej w Europie /majowy strajk powszechny we Francji oraz początek rewolucji politycznej w Czechosłowacji/ dokonała w aparacie /przemianowanym na Kominform w 1947 r. i rozwiązanym osiem lat później/ wyłom o bezprecedensowym zasięgu.

W porównaniu z poprzednimi okresami rewolucyjnymi, przybierająca dziś ponownie fala

rewolucyjna odznacza się tym, że coraz szersze odłamy mas pracujących Zachodu tracą zaufanie do stalinizmu, a w krajach Europy Wschodniej ruchy robotników wyrażają wprost otwartą nienawiść do biurokracji. Aparat stalinowski stoi dziś w obliczu palącego dylematu: jak utrzymać się przy życiu, jak skanalizować i zlikwidować narastającą rewolucję ?

W krajach kapitalistycznych, kolejne ataki robotników przeciwko burżuazyjnemu Państwu obnażyły oszustwo stalinowskiego hasła "obrony ZSRR", maskującego podporządkowanie rewolucyjnych mobilizacji mas interesom dyplomacji moskiewskich biurokratów. Jednocześnie rewolty proletariatu poszczególnych krajów Europy Wschodniej ujawniły rzeczywistą funkcję społeczną policyjnego i wojskowego aparatu, stróżącego się w piórka rzekomego "reprezentanta klasy robotniczej. Kipiąca rewolucja społeczna pcha biurokrację do jeszcze ściślej kolaboracji z imperializmem, co rzuca dodatkowe światło na jej antyrobotniczy charakter, podczas gdy warunkiem powodzenia planów Świętego Przymierza przeciwko klasie robotniczej jest właśnie zatamowanie utraty zaufania mas do stalinizmu...

Jak daleko trzeba iść w tej niezbędnej kolaboracji z burżuazją, nie tracąc kontroli nad proletariatem ? Różne odpowiedzi wysuwane są na to pytanie; pod

wpływem zaostrzającej się walki klas kreślą one kontury rozłamów w łonie międzynarodowego aparatu Kremla.

Agentury aparatu Kremla, zwłaszcza europejskie, doznają coraz silniejszych wstrząsów pod podwójnym naciskiem burżuazji oraz proletariatu. Toteż właśnie zachodnie stalinowskie partie są najwierniejszym barometrem odśrodkowych sił rozkładających międzynarodowy aparat Kremla.

Ku wielkiej satysfakcji "eurokomunistów", centryści /zwłaszcza ugrupowania Sekretariatu Zjednoczonego/ wyciągają zupełnie fałszywy wniosek, iż pęknięcia w gmachu stalinizmu idą wyłącznie podług granic narodowych, zatrzymując się zwłaszcza po obu stronach "żelaznej kurtyny". A przecież jest to litylko widoczna część iceberg, i to dotycząca wyłącznie problemu tzw. "swobód"...

Przykładowo Hiszpania jest dziś tym krajem Europy, gdzie z największym prawdopodobieństwem wybuchnie nowa rewolucja. Otóż Komunistyczna Partia Hiszpanii niezmiernie ostro "krytykuje" tzw. "model radziecki" i ostentacyjnie afiszuje swoją "niezależność" względem kierowniczej frakcji moskiewskiej. Po rzekomej "destalinizacji" w latach sześćdziesiątych, KPH musi się ponownie "zdestalinizować" chcąc przekonać klasę robotniczą i młodzież iż nadal

pozostaje rewolucyjną partią oczyszczoną ze stalinowskich naleciałości. W Hiszpanii, wszyscy biurokraci partyjni zgodni są co do tego, iż rewolucja może być tylko "demokratyczna" i że należy klasę robotniczą przywiązać do systemu burżuazji /leży to w interesie całości aparatu stalinowskiego Kremla/, jednakże podzieleni są co do kosztów "odnowy" z uwagi na wykraczające poza granice kraju nieuchronne konsekwencje. Jednocześnie KPH - a raczej jej frakcja kierownicza - pod szalbierczą maską "demokratycznego i narodowego socjalizmu" idzie najdalej w kolaboracji klasowej i przy pomocy niedawnego paktu z monarchią przygotowuje warunki jawnego nawrotu frankistowskiej reakcji.

Tzw. "obrona swobód" jest niczym innym jak odwrotną stroną Świętego Przymierza z burżuazją; co nie przeszkadza centrystom tłumaczyć, iż są to sprzeczne aspekty ewolucji na lewo /ewolucji, ma się rozumieć, o charakterze narodowym, nie zaś europejskim. W ten sposób centryści ukrywają rzeczywisty sens kryzysu stalinizmu.

Wbrew pozorom Carrillo prowadzi tę samą politykę co Kreml, który również uważa /w pełnej zgodzie ze światowym imperializmem, a zwłaszcza z burżuazją amerykańską/, iż należy "umocnić demokratyczny proces w Hiszpanii". W obliczu groźby nieuchronnego wybuchu rewolucji

w Europie, protagoniści konferencji w Belgradzie wiedzeni są wspólnym przekonaniem, że to właśnie w Hiszpanii trzeba stoczyć pierwszą, decydującą walkę z proletariatem europejskim. W dojrzewającej rewolucji hiszpańskiej stawką jest rewolucja w całej Europie, toteż sytuacja na półwyspie iberyjskim obchodzi cały aparat stalinowski i rozbija jego spójność. Wzajemne "krytyki" organu KPH "Mundo Obrero" oraz "Prawdy" - to tylko zniekształcone przejawy głębokich rozbieżności co do form, rytmu i zasięgu manewrów, zmierzających do zgniecenia hiszpańskiego proletariatu. W związku z tym Carrillo ma opiekunów na samym Kremlu. Z kolei kierownicza frakcja aparatu, głęboko zaniepokojona losom KPH w obliczu robotników masowo odrzucających inspirowany i podpisany przez Carrillo Pakt w Moncloa, stara się tewperować jego "ekcesy" poprzez swojego hiszpańskiego protegowanego, Enrique Listera/7/; możliwość pójścia klasy robotniczej za hiszpańską sekcją Czwartej Międzynarodówki - Partido Obrero Revolucionario de España - staje się dla Krempla bezpośrednim zagrożeniem.

Widać więc, że rozkładające KPH siły odśrodkowe są w gruncie rzeczy przejawem ogólnego kryzysu aparatu stalinowskiego, a zarazem czynnikiem przyspieszającym jego rozkład. Rozbieżności co do taktyki kontrrewolucyjnej w Hiszpanii idą śladem różnic dotyczących całokształtu stali-

nowskiej polityki strategicznej wymierzonej przeciw narastającej rewolucji światowej, nie zaś według kwestii "swobód" lub podług granic i interesów narodowych. Wydarzenia polityczne we Francji spędzają sen z oczu Santiago Carrillo nie dlatego, że burżuazyjna prasa zadaje mu pytania na temat krachu Unii Lewicy za Pirenejami. Zresztą jego obawy wybiegają o wiele dalej, ku Europie Wschodniej. Carrillo interesuje się "demokracjami ludowymi" nie tylko po to, ażeby reklamować się jako rzekomy "obrońca swobód" w porównaniu z policyjnymi dyktaturami Kremla, lecz głównie z uwagi na zagrożenie wynikające z możliwości ponownych wybuchów rewolucji politycznej w ZSRR i krajach ościennych. Policyjny terror w krajach tzw. "realnego socjalizmu" /używając sformułowania samych biurokratów/ służy politycznym interesom Santiago Carrillo, ale on również boi się "ekscesów" KGB. W pewnym momencie kielich może się przelać, jak w czasie powstania na Wybrzeżu w Grudniu, oraz w Czerwcu 1976 roku. Dlatego Santiago Carrillo jest za terrorem "oludzkiej twarzy". Z wielką łatwością wypowiada się o prześladowaniach inteligencji, artystów, byłych przywódców biurokratycznego aparatu, ale traci mowę gdy chodzi o krwawe tłumienie robotniczych strajków, bowiem w sprawach zasadniczych on także zgadza się z mocodawcami na Kremlu. Jego zastrzeżenia dotyczą tylko "sposobu".

IV. Fałszywi trockiści i fałszywe, empiryczne kierownictwa rewolucyjne

"Sposób" Santiago Carrillo podoba się centrystom z Sekretariatu Zjednoczonego. W opublikowanej przez francuską L.C.R. broszurze pt. "Stalinizm a swobody" mówią nam, że "masowe partie komunistyczne /francuska, włoska i hiszpańska/ zaczynają rozumieć, iż ta kolosalna mistyfikacja już się nie opłaca, a z punktu widzenia

a z wyborczego punktu widzenia utożsamianie ZSRR z socjalizmem może mieć katastrofalne konsekwencje". A zatem, robotnicy, głosujcie na partię komunistyczną i socjalistyczną, głosujcie na "rząd Partii Komunistycznej i Partii Socjalistycznej", oto droga do zbawienia! Trzeba zreformować partie komunistyczne, które chcą zreformować burżuazyjne Państwo!

Rewolucja światowa oraz budowa jej rewolucyjnego kierownictwa, Czwartej Międzynarodówki, to nie są sprawy na dziś!

Oto co młodzieży i robotnikom wmawiają dziś ludzie, którzy wyparli się Czwartej Międzynarodówki!

Tych samych porad udzielają centryści klasie robotniczej w ZSRR i w innych krajach Europy Wschodniej; z daleka - z trybuny obserwatorów - przyglądają się walce robotników. Według nich, na Zachodzie "rewolucyjni

marksyści" winni wywierać nacisk na Partie Komunistyczne, tak aby stały się rewolucyjnym kierownictwem, natomiast w krajach wschodnich - wmawiają nam ci "specjaliści" od wypaczonego marksizmu - takie rewolucyjne kierownictwo zrodzi się zupełnie naturalnie i żywołowo z łona ... aparatu Kremla we własnej osobie.

I tak, w dzienniku "Rouge" /organ nieoficjalny francuskiej L.C.R./ nr 386 z dnia 30 czerwca 1977r., można wyczytać, że jugosłowiańska oraz albańska partia stalinowska były to "kierownictwa rewolucyjne -wprawdzie empiryczne - które skutecznie poprowadziły proces obalenia kapitalizmu w obu krajach, w ramach walki o wyzwolenie narodowe i społeczne /.../; w 1947 roku, przywódcy jugosłowiańscy dokonali najsurowszej oceny polityki kolaboracji klasowej i odbudowy narodowej /.../. W 1960 roku, na konferencji partii komunistycznych, inspirowany przez Pekin raport wprowadzający Albańczyków, który doprowadził do rozłamu, stanowił gwałtowny atak na politykę pokojowego współistnienia prowadzoną przez Moskwę i Chruszczowa".

W międzyczasie, ci sami centryści popierali niejakiego Gomułkę w Polsce, później zaś Dubczeka w Czechosłowacji, a obecnie są wyznawcami jego

współtowarzysza, Jiri Pelikana.

W Jugosławii nie ma pomników Stalina - wszystkie cokoły zajmuje Tito. Więzienia są tam regularnie wypełniane więźniami politycznymi, natomiast zachodnie kapitały poruszają się z nieograniczoną swobodą. "Rewolucyjne empiryczne kierownictwo" "umiłowanego marszałka" pogodziło się z Chruszczowem oraz z całym Kremlem i teraz "współistnieje" z nowymi gospodarzami Moskwy.

W Albanii są pomniki i Stalina i miejscowego dyktatora, Enwera Hodży, który nie chce "współistnieć" z Kremlem. Tyle że jeszcze kilka miesięcy temu był "największym bratem" Pekinu, wzywającego imperializm do zawarcia sojuszu przeciw Moskwie. Cel Pekinu: "współistnieć pokojowo" ze światowym imperializmem, ale bez "imperializmu rodzimego".

W Polsce pomniki Stalina zdemolowano, ale stalinizm pozostał. "Empiryczny rewolucjonista" Gomułka zlikwidował "na zimno" Rady Robotnicze w 1956 roku, a 14 lat później rzucił czołgi na Komisję Robotnicze Wybrzeża. W Czechosłowacji, Dubczek szantażował robotników i młodzież straszakiem czołgów Kremla, skutkiem czego masy zostały bezbronne w chwili kiedy 21 sierpnia 1968 roku pancerne kolumny wjeżdżały do kraju. Dziś, prawie 10 lat później, Jiri Pelikan przyrzeka zaprzestać wyda-

wania "Listów" /drukowane na emigracji pismo opozycji czechosłowackiej, wyrażające poglądy Karty 77/, o ile Husak zgodzi się przywrócić dubczekistom zajmowane uprzednio w aparacie footele i będzie "przestrzegać pracownika".

Centryści długo mogą tłumaczyć, że to z "powodu empiryzmu"... Tak czy inaczej robią brudną robotę usiłując wmówić walczącej młodzieży i robotnikom, iż można /i trzeba/ przekształcić galopujący kryzys walącego się aparatu stalinowskiego w coś pozytywnego i wydobyć zeń jeśli nie /"empiryczne kierownictwa rewolucyjne" to chociażby ewoluujące na lewo "prądy ideologiczne"; i to zarówno w krajach kapitalistycznych jak w Europie Wschodniej.

Kierownictwo Związku Komunistów Jugosławii nie dokonało w 1947 roku "najsurowszej oceny polityki kolaboracji klasowej", lecz po prostu analizy obrotu, jaki w konkretnych okolicznościach przyjęła kolaboracja klasowa Stalina i jego jałtańskich sojuszników. Układ Stalina z Churchillem i Rooseveltem przewidywał, że w Jugosławii /podobnie jak w całej Europie Zachodniej/ zostanie napowrót wprowadzony kapitalizm. Jednakże w Jugosławii natężenie mobilizacji robotniczej było takie, że projekt ten nie miał żadnych szans powodzenia bez przystąpienia do krwawej rzezi uzbrojonych mas pracujących oraz ich

stalinowskiego kierownictwa. Zresztą tak właśnie się stało w Grecji, w latach 1944-1946, na mocy układu jałtańskiego.

Jugosławiańska biurokracja stalinowska zerwała z Kominternem i pozwoliła robotnikom wywłaszczyć kapitalistów, odbierając im jednocześnie władzę polityczną. Nie zmieniło to bynajmniej jej kontrrewolucyjnego charakteru, a "najsurowsza ocena polityki kolaboracji klasowej" nie doprowadziła do polityki rewolucji światowej. Wręcz przeciwnie. Od samego początku biurokracja jugosławiańska na własną rękę poszła na "pokojuwe współistnienie" ze światowym imperializmem i jako pierwsza /!/ szeroko otworzyła gospodarkę planową dla imperialistycznych kapitałów.

Rak matki nie zabił noworodka, ale dziecko jest zżerane przez chorobę. Rewolucyjna walka mas pracujących na całym świecie doprowadziła do rozszerzenia na szereg krajów Europy Wschodniej socjalistycznych zdobywczy Rewolucji Październikowej - mimo i wbrew kolaboracji stalinizmu ze światową burżuazją. Z tym że wraz z rozszerzeniem zdobyczy socjalistycznych rozszerzył się wpływ biurokratycznych agentur Kremla, lub też jego "czarnych owiec", jak jugosławiańska partia "komunistyczna"

Ta nie do pogodzenia sprzeczność między rozszerzeniem zdo-

byczy socjalistycznych a biurokratyczną pętlą ujawniła się bardzo szybko w momencie rewolucyjnych zrywów proletariatu Europy Wschodniej. Berlin 1953, Polska i Węgry 1956, Czechosłowacja 1968, ponownie Polska 1970 i 1976 - kolejne powstania robotnicze spowodowały gwałtowne wstrząsy w całym gmachu stalinowskim i pozostawiły w nim coraz głębsze wyrwy.

W Czechosłowacji, w 1968 roku, większość kierownictwa KPCz bezskutecznie usiłowała rozładować wybuchową mobilizację młodzieży, robotników oraz inteligencji i wybrała drogę ograniczonych ustępstw. Dynamicznie narastający ruch rewolucyjny jednoznacznie wskazał stalinizm jako wroga, którego należy zniszczyć. Chcąc zachować kontrolę nad wymykającym się im ruchem, prasy biurokracji w popłochu pozbyli się najbardziej skompromitowanego Novotnego i z rezerwą zaczęli odnosić się do Moskwy. Masom przedstawiona została "twarz ludzka i odnowiona". W obliczu robotników, którzy byli już w trakcie budowania swoich niezależnych organizacji, biurokracja uznali metodę twardej ręki za ryzykowną i niestosowną, usiłując jednocześnie paraliżować robotników groźbą zbrojnej interwencji Kremla. Chcieli iść za przykładem Tito i ogłosić "niezaangażowanie", nie dysponowali jednak podobnymi okolicznościami geograficznymi i politycznymi co Jugosławia

w 1947 roku. W Moskwie i w innych stolicach "demokracji ludowych", biurokraci trzęśli się w obawie, że Dubczek zostanie zalany przez ruch robotniczy, tym bardziej że solidarność robotników ich własnych krajów z masami Czechosłowacji rosła z dnia na dzień. Trzeba było za wszelką cenę zatrzymać ten ruch i to nawet kosztem zdyskredytowania się w oczach proletariatu całego świata; inaczej mówiąc nawet kosztem postawienia licznych agentur Kremla w krajach kapitalistycznych w trudnym do zniesienia położeniu. Dubczekowskie kierownictwo nie było zdolne zadania polegającego na utrzymaniu robotników w ryzach. Do ostatniej chwili przysięgało wierność swym oprawcom, ci zaś zdecydowali pozbyć się Dubczeka siłą. "Normalizator" Husak rozpoczął drugą karierę. I tak, 21 sierpnia 1968 roku, na kremlofskich czołgach spodkali się na wspólnym "spacerze" niejaki Kadar, stary klient podobnych środków lokomocji, niejaki Gomułka, "obrońca suwrenności narodowej" w 1956 roku w obliczu tych samych czołgów.

Wraz z Breżniewem zachamowali proces rewolucji w Czechosłowacji, ale zamierzonych celów nie osiągnęli. W poszczególnych krajach Europy Wschodniej kryzys rewolucyjny nie został rozładowany, a od 1968 roku rozwinał się jeszcze bardziej. Maską opadła i wszystkie od lat dojrzewające symptomy rozkładu w łonie międzynarodowego aparatu

stalinizmu zaczęły się ujawniać otwarcie w połączeniu z dynamiczną regeneracją sił proletariatu europejskiego po klęskach lat pięćdziesiątych.

Nasi dwaj pancerni wycieczkowicze, po wspólnych odwiedzinach Pragi w sierpniu 1968 roku, rychło się rozstali.

Podczas gdy, w odpowiedzi na interwencję w Czechosłowacji, całe odłamu działaczy występowały z szeregów zachodnich partii komunistycznych /często włącznie z członkami KC/, po to aby tworzyć nowe centrowe ugrupowania /przykładem włoska grupa "Il Manifesto"/, Władysław Gomułka, na czele podzielonej i przeżartej wewnętrznymi walkami PZPR, decydował się ponownie zaatakować stopę życiową robotników. W odruchu przerażenia przed masową odpowiedzią mas, zorganizował krwawą rzeź, co przyspieszyło jego upadek. Działo się to przy milczącej aprobacie całego aparatu Kremla. Tym samym Gomułka, ten "empiryczny przywódca rewolucyjny" /dla jednych/ i "liberalny biurokrata" /dla innych/, jeden z prekursorów eurokomunizmu /jak powiedzieliby centryści/ okazał się rzetelnym i godnym spadkobiercą Stalina.

W tym samym czasie, węgierski pobratymiec Gomułki, zainstalowany od 1956 roku w Bupapeszcie przez czołgi Chruszczowa dzięki krwawej rozprawie z Radami Robotniczymi, morderca Imre Nagy /wydanego policji przez ambasa-

dę "empirycznego rewolucjonisty" Tito/, chwycił się próby "zliberalizowania" własnego reżymu. Rany z 1956 roku zaczęły się goić i węgierska klasa robotnicza ponownie przystąpiła do ruchów strajkowych. W tej sytuacji, Kadar zaczął ostrożnie robić to, czego zbyt pochopnie starał się dokonać Dubczek, unikając czechosłowackich "błędów": włączyć gospodarkę planową do rynku światowego, otworzyć ją kapitałom imperialistycznym i zatkać masom usta pozorną "demokratyzacją" oraz starannie dobranym językiem "niezależności" względem znienawidzonego na Węgrzech Kremla. Podobnie jak Tito i Ceausescu, Kadar chciałby znaleźć "nasłonecznione miejsce między dwoma mocarstwami", jego własne "pokojowe współistnienie" ze światową burżuazją.

Zachodni "eurokomuniści" ostentacyjnie uważają go za swojego, podczas gdy mnożą "twarde" uwagi na temat "modelu radzieckiego" i prowokują teatralne "incydenty" z Moskwą. Georges Marchais nie chciał spotkać się z Breżniewem, kiedy ten przebywał we Francji, ani pójść na Kreml fetować 60-lecie Rewolucji Październikowej. Za to pod koniec listopada 1977 roku odbył szeroko komentowaną w burżuazyjnej prasie oraz w "L'Humanite" wizytę na Węgrzech. L'Humanite z 28 listopada gęsto cytuje pochwały Marchais pod adresem Kadara i przekazuje opinię francuskiego stalinowca o odbytych rozmowach: "Dokona-

liśmy oceny sytuacji w międzynarodowym ruchu robotniczym. Muszę stwierdzić także w tym punkcie nasze poglądy są zasadniczo rzecz biorąc wspólne.

Jak za starych dobrych czasów, kiedy wspólnie zionęli nieważnością do węgierskich Rad Robotniczych i rządali krwi rewolucjonistów, tak i teraz Marchais i Kadar złączeni są ponownie "w sprawach zasadniczych". Z tą różnicą, że tym razem znajdują się w łonie podzielonego i wewnętrznie rozdartego aparatu w obliczu nowej fali rewolucji europejskiej. Z tego względu konieczne jest zainscenizowanie "demokratyzacji", ażeby ukryć nowy zwrot na prawo.

Światowa burżuazja wie co w trawie piszczy. Prasa wychwala rzekome "sukcesy gospodarcze" oraz "postępy liberalizacji" - mgliste eufemie zmy oznaczające /w języku burżuazji/ szerokie możliwości swobodnej cyrkulacji kapitałów na Węgry i z powrotem. Ostatnimi czasy imperialistyczne banki zaczynają udzielać Kadarowi pożyczek na o wiele korzystniejszych warunkach niż względem innych krajów Europy Wschodniej. Niedawno na Węgrzech ogłoszono dwa dni świąt z okazji wizyty amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, który ma przywieźć koronę Świętego Stefana, odebraną Niemcom przez Stany Zjednoczone pod koniec wojny. Biurokracja węgierska fetuje "powrót do macierzy" symbolu węgierskiego nacjonal-

zmu, którym w latach trzydziestych posługiwał się faszysta Horty.

Kadar stara się iść śladem innego patentowanego "eurokomunisty", Ceausescu, który zresztą powoli staje się krępującym współtowarzyszem. W poszukiwaniu dogodnego miejsca "między blokami", Ceausescu jako pierwszy nawiązał gospodarcze kontakty z Pinochetem nazajutrz po faszystowskim przewrocie w Chile. Przyjęcie 1500 chilijskich uchodźców na ziemi rumuńskiej było obliczone na odwrócenie uwagi od tej "owocnej dla obu stron" wymiany gospodarczej. Obecnie Ceausescu organizuje szerokie represje przeciw 3500 górnikom doliny Żinu, którzy w toku sierpniowego strajku przybyłych prawie kazania członków Biura Politycznego zatrzymali siłą aż do przyjazdu samego Ceausescu, zmuszonego pertraktować uwolnienie członków władz. Następnie tysiące górników wraz z rodzinami deportowano, a wojsko bez przerwy patroluje w dolinie Żinu.

Inni biurokraci, których kryzys aparatu zepchnął do opozycji stoją dziś na czele Ruchu Demokratycznego w Polsce i Karty 77 w Czechosłowacji. W imię walki o "przestrzeganie praw człowieka" również chcieliby znaleźć to "słoneczne miejsce między dwoma mocarstwami", rzecz dziś niemożliwa z uwagi na dynamiczny rozwój rewolucji europejskiej i kontrrewolucyjnych

przygotowań imperialistycznej i stalinowskiej reakcji /powrócimy szerzej do oceny wspomnianych ruchów w Polsce i Czechosłowacji w jednym z następnych artykułów/. W kryzysowej sytuacji Kremla opozycyjni biurokraci mogą zawsze stanowić zapasowe wyjście, chwilową klapę bezpieczeństwa, o ile klasa robotnicza i młodzież Wschodu i Zachodu nie przeciwstawią się na czas ich zamierzeniom.

Z takimi oto "dysydentami" jak Carrillo, Marchais, Berlin-guer, Pelikan i Pomian, jak Kadar, Ceausescu oraz wielu innych pozostających narazie w cieniu, nasi pseudorewolucyjni centyści szukają porozumienia i już teraz zgłaszają udział w przyszłorocznym spotkaniu w Barcelonie na dziesięciolecie "wiosny praskiej".

Młodym proletariuszom i robotnikom całego świata Czwarta Międzynarodówka mówi: wszystkie wasze zwycięstwa i klęski, wszystkie codzienne mobilizacje stanowią konieczność walki niezależnej, wolnej od wszelkich powiązań z imperializmem i ze stalinizmem o rozlicznych, zmiennych twarzach. Wymagają międzynarodowego kierownictwa rewolucyjnego, niezależnego od tych kontrrewolucyjnych sił. A takie kierownictwo zbudować można tylko w walce, która zjednoczy rewolucję polityczną z rewolucją społeczną - w walce o Socjalistyczne Stany Zjednoczone Europy.

/1/ Pierwszy od wojny domowej 1936-1939 pakt Komunistycznej Partii Hiszpanii z frankistowską Falangą i rządem Suareza, podpisany wspólnie z PSOE /so-cjaliści/ Felipe Gonzalesa. Pakt w Moncloa /od nazwy pałacu rządowego/ przewiduje głównie: a/ ograniczenie wzrostu płac, oraz b/ wspólną walkę z "terroryzmem", tj. z tymi, którzy walczą o obalenie frankizmu i ogólnie rzecz biorąc burżuazyjnego Państwa i instytucji wyzysku. Pakt w Moncloa podpisano na jesieni 1977 roku i odtąd jest głównym obiektem robotniczych akcji protestacyjnych.

/2/ Jiri Pelikan: były minister rządu czechosłowackiego za Dubczeka, w 1968 roku. W czasie sierpniowej inwazji wojsk Układu Warszawskiego był ambasadorem w Rzymie. Na emigracji wydaje pismo "Listy", organ dubczekowskiej opozycji w łonie KPCz.

/3/ Krzysztof Pomian: w Październiku 1956 roku jeden z przywódców tzw. "lewicy październikowej" zgrupowanej wokół pisma "Po Prostu". Do wydarzeń marcowych wykladał na wydziale filozofii UW. Obecnie pracownik naukowy we francuskim CNRS i rzecznik polskiej "opozycji demokratycznej", zgrupowanej wokół KOR-u.

/4/ Edmund Bałuka: przewodniczący Komitetu Strajkowego Stoczni im. Adolfa Warskiego w

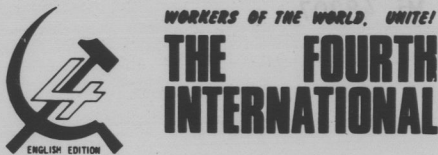
Szczecinie w czasie wydarzeń grudniowych. Przebywa na emigracji we Francji, gdzie wydaje pismo pt. "Szerszeń" wraz z francuską organizacją O.C.I.

/5/ Leonid Pliuszcz: radziecki matematyk, spędził długie lata w szpitalu psychiatrycznym za działalność w obronie swobód demokratycznych. Uwolniony w 1976 roku dzięki międzynarodowej kampanii ruchu robotniczego.

/6/ Sekretariat Zjednoczony IV-ej Międzynarodówki: nazwa powołującego się na trockizm międzynarodowego konglomeratu, kierowanego przez Ernesta Mandelę, Alain Krivina i Joe Hansena. Francuska LCR oraz amerykańska Socialist Workes Party /SWP/ są głównymi organizacjami tej popierającej stalinizm rzekomej "IV-ej Międzynarodówki".

/7/ Enrique Lister: były generał w armii republikańskiej w czasie wojny domowej 1936-1939 w Hiszpanii. Przez długie lata przebywał w Moskwie, skąd w 1970 roku rozpoczął frakcyjną walkę przeciw Santiago Carrillo, co doprowadziło nawet do powstania konkurencyjnej KPH, z konkurencyjnym organem o tej samej nazwie "Mundo Obrero". Lister zarzuca Carrillo ni mniej ni więcej jak "zdradę dyktatury proletariatu" /czyli dyktatury stalinizmu/ i niewierność Moskwie

Czytaj i rozpowszechniaj
„CZWARTĄ MIĘDZYNARODÓWKĘ”
organ Komitetu Wykonawczego
Czwartej Międzynarodówki
w języku hiszpańskim, francuskim,
angielskim.



/1/ Pierwszy od wojny domo-
wej 1936-1939 pakt Komunistycz-
nej Partii Hiszpanii z franki-
stowską Falangą i rządem Suroza
podpisany w Moskwie

WALKA KLAS - organ R.L.R.P
numer 14 Czerwiec 78

tu rządowego/ przewidywano
nie: a/ ograniczenie wzrostu
płac, oraz b/ wspieranie
"terroryzmem", tj. z tymi, któ-
rzy walczą o obalenie frankizmu
i ogólnie korespondencję oraz przekazy prosimy
przesyłać w dwóch kopertach z dopis-
kiem, na kopercie wewnętrznej:
WALKA KLAS
na adres:

/2/ Jiri Pelikan: były mini-
ster rządu czechosłowackiego
za Dubczeka, w sierpniu 1968
Układu Warszawskiego był amba-
sadorem w Rzymie. Na emigracji
wydaje pismo "Listy"

A.C.J. 50, rue du Faubourg du Temple
75011 PARIS
FRANCE

każdego miesiąca. W 1936 roku
przewodniczył tzw. "lewicy październi-
kowej" zgrupowanej wokół pis-
ma "Po Prostu". Do wydarzeń mar-
cowych wyjechał na wydział filozofii
i nauk społecznych UW. Obecnie pracuje
na Uniwersytecie w Warszawie. Jest
członkiem polskiej "opozycji demo-
kratycznej", zgrupowanej wokół
KOR-u.

Apartado Correos 5154
BARCELONA
ESPAGNE

PO. BOX 07066
DETROIT, Mi 48207
USA

/4/ Edmund Bałuka: przewod-
niczący Komitetu Strajkowego
Stoczni im. Adolfa Warskiego w

Szczecinie w czasie wydarzeń
grudniowych. Przebywa na emi-
gracji we Francji, gdzie wyda-
je pismo "Szerzeń" wraz z
O.C.O.

Piłuszczy: radziec-
ki, spędził długie
laty w szpitalu psychiatrycznym
za działalność w obronie swobod
wieloletni więzień polityczny. Uwolniony w
1976 roku dzięki międzynarod-
owemu ruchowi robotnicze-

sekretny sekretariat Zjednoczony
Międzynarodówki: nazwa
organizacji, która walczy
z komunizmem i stalinizmem
na całym świecie. Organizacja
z siedzibą w Brukseli. W 1977
roku wyjechała do Francji, gdzie
organizowała kampanię przeciw
stalinizmowi w ramach
Międzynarodówki. W 1978
roku wyjechała do Francji, gdzie
organizowała kampanię przeciw
stalinizmowi w ramach
Międzynarodówki.

/7/ Enrique Lister: były ge-
nerał republikańskiej
w czasie wojny domowej 1936-1939
w Hiszpanii. Przez długie lata
przebywał w Moskwie, skąd w 1970
roku rozpoczął frakcyjną walkę
przeciw Santiago Carrillo, co
doprowadziło nawet do powstania
frakcyjnej KPH, z konkuren-
cją o tej samej naz-
wie. W 1978 roku wyjechał do
Francji, gdzie organizował
kampanię przeciw stalinizmowi
i niewierności Moskwy